Prawo kosmiczne dla republiki kosmicznej

Ameryka nie może odwrócić się od przyszłości związanej z podbojem kosmosu.

W połowie grudnia Biały Dom wydał dekret ustanawiający drugą politykę kosmiczną administracji Trumpa. W dekrecie prezydent nakreśla politykę mającą na celu „zabezpieczenie żywotnych interesów gospodarczych i bezpieczeństwa kraju" oraz „uwolnienie rozwoju komercyjnego" w kosmosie.

Dekret jest następstwem „pierwszego w historii zakupu przez rząd zasobów naturalnych z kosmosu", dokonanego przez Departament Energii w maju ubiegłego roku. Jeśli zakup helu-3 z Księżyca do 2029 r. zakończy się sukcesem, będzie to pierwszy krok w kierunku gorączki złota XXI wieku. Według niektórych szacunków wartość izotopu sięga 20 milionów dolarów za kilogram, więc wkrótce może nastąpić poszukiwanie i kolonizacja ostatniej granicy – co jest celem rozporządzenia prezydenta Trumpa.

Wycofanie się z Traktatu o przestrzeni kosmicznej (OST) może pomóc Amerykanom w zabezpieczeniu tej granicy. Traktat, ratyfikowany przez Senat w 1967 roku, powstał w okresie zimnej wojny. Po wystrzeleniu przez Związek Radziecki *Sputnika* w 1957 roku społeczność międzynarodowa skupiła się na tym, jak zapobiec przeniesieniu istniejących napięć na Ziemi na przestrzeń kosmiczną.

Zainspirowana współpracą naukową podczas Międzynarodowego Roku Geofizycznego 1957-58, Komisja Ad Hoc ONZ ds. Pokojowego Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej uważała, że w kosmosie ustanowiono precedens pokojowego współistnienia i nie nadawała priorytetowego znaczenia „problemom związanym z osadnictwem i eksploatacją ciał niebieskich". W końcu Jurij Gagarin nie ukończył jeszcze swojego pierwszego lotu orbitalnego, a Neil Armstrong nie wykonał swojego „małego kroku".

Ostateczna wersja traktatu zachowała to przeoczenie. Zainspirowany traktatem antarktycznym z 1959 r. traktat OST zakazał roszczeń dotyczących suwerenności (art. II) oraz broni masowego rażenia w przestrzeni kosmicznej i działań wojskowych na ciałach niebieskich (art. IV). Otwartą kwestią pozostało, w jaki sposób prawo międzynarodowe będzie regulować osadnictwo i eksploatację oraz zapewniać pokój.

Wraz z ustąpieniem zimnej wojny i pojawieniem się nowych napięć między Stanami Zjednoczonymi, Rosją i Chinami, przestrzeń kosmiczna nie stała się bynajmniej „królestwem pokoju".

Jeszcze przed podpisaniem OST supermocarstwa opracowały broń przeciw satelitom. Innowacje w tej dziedzinie nie ustały. Zastępca szefa operacji kosmicznych zeznał nawet, że chińskie systemy uzbrojenia mogą prowadzić „walkę powietrzną" na orbicie. Pomimo statusu Rosji jako strony traktatu, Amerykanie przeżyli pełen niepokoju wieczór w 2024 r., kiedy wywiad ujawnił, że Rosja może opracowywać system impulsów elektromagnetycznych z bronią jądrową na orbicie.

Amerykanie, zarówno w mundurach, jak i w cywilnych ubraniach, polegają na satelitach wojskowych, które tworzą globalny system pozycjonowania (GPS). Jak amerykańskie lub sojusznicze siły poradziłyby sobie z niemal równorzędnym przeciwnikiem, gdyby nawet część satelitów GPS przestała działać?

Pierwsza administracja Trumpa nie unikała gwiazd, tworząc Siły

Kosmiczne. Niemniej jednak Chiny odpowiedziały w podobny sposób, tworząc własne „siły kosmiczne”. Rozpoczęła się nowa kosmiczna rywalizacja, a stawka jest prawdopodobnie wyższa niż podczas zimnej wojny.

W przeciwieństwie do połowy XX wieku, osadnictwo i eksploatacja kosmosu są teraz w zasięgu wzroku. Księżyc jest bogaty w pierwiastki ziem rzadkich i rzadki na Ziemi hel-3, które mogą pomóc w rozwiązaniu problemów związanych z fuzją jądrową i obliczeniami kwantowymi. W związku z tym Chiny i Rosja ponownie ścigają się o Księżyc.

Obecne ramy prawne dotyczące przestrzeni kosmicznej nie uznają suwerenności ani nie ograniczają skutecznie przeciwników. Jednak panowanie nad przestrzenią kosmiczną i jej bogactwami przypadnie tym krajom, które będą w stanie realizować swoje interesy w tej dziedzinie i bronić ich. Czy Ameryka będzie w stanie to zrobić?

Uwolnić pionierów

Wycofanie się z OST usunęłoby główną międzynarodową przeszkodę w sprawowaniu suwerenności nad ciałami niebieskimi, których badanie kosztowało Amerykę ludzkie życie i kapitał. Bez artykułu IV Stany Zjednoczone byłyby w stanie opracować systemy obrony interesów narodowych poza Ziemią w odpowiedzi na zagrożenia ze strony przeciwników. Mike Solana może zobaczyć, jak jego marzenie staje się rzeczywistością.

Droga do suwerenności nad ciałami niebieskimi, którą można bronić, stworzyłaby warunki prawne dla prawdziwej amerykańskiej gospodarki kosmicznej. Własność terytorialna w kosmosie opierałaby się na ustawie o konkurencyjności komercyjnych startów kosmicznych z 2015 r., która zezwala prywatnym podmiotom na odzyskiwanie i sprzedaż skarbów astralnych. Rząd miałby prawo zarządzać nadchodzącą gorączką helową na Księżycu i gorączką złota na asteroidach, stosując schemat użytkowania podobny do tego, który reguluje grunty

federalne.

Wreszcie prywatni operatorzy kosmiczni wiedzieliby, że mają prawo wydobywać *i* zatrzymywać to, co wydobywają – z prawnym zabezpieczeniem ze strony państwa.

Korzyści drugiego rzędu wynikające z takich polityk powróciłyby na Ziemię. Dzierżawa minerałów pozaziemskich mogłaby generować dochody rządowe, a papiery wartościowe oparte na przestrzeni kosmicznej mogłyby zapoczątkować nową branżę finansową. Zwiększona komercjalizacja kosmosu może wreszcie sprawić, że osadnictwo poza Ziemią stanie się opłacalne na dużą skalę, inspirując pionierów w sensie przenośnym i dosłownym.

Wystąpienie z OST może zainspirować przeciwników Ameryki do podjęcia podobnych działań. Jednak wycofanie się pozwoliłoby Stanom Zjednoczonym traktować kosmos jako legalną arenę do wykorzystania potęgi narodowej, tak jak zrobiły to Chiny. Byłaby to proporcjonalna odpowiedź na działania krajów, które zachowywały się tak, jakby traktat nie istniał. Wystąpienie z traktatu umożliwiłoby Stanom Zjednoczonym legalne i otwarte rozwijanie takich samych zdolności jak ich przeciwnicy, zmniejszając ryzyko konfliktu. Wyjście z OST mogłoby przywrócić równowagę strategiczną.

Niewiele jest lepszych motywacji do dążenia do pokoju niż obietnica zysku. Ponieważ Rosja i Chiny realizują swoje narodowe interesy handlowe w kosmosie, ryzyko zakłócenia wartych miliardy dolarów projektów rozwojowych zniechęciłoby do ekspansjonistycznej lub militarystycznej agresji. To samo ryzyko zmotywowałoby również byłych uczestników traktatu do zapobiegania zanieczyszczeniu środowiska. Nawet w sytuacji napięć mocarstwa kosmiczne powinny uznać wspólny interes, taki jak zachowanie gwarancji ratownictwa i pomocy zawartych w traktacie lub ustanowienie obszarów typu wyłącznej strefy ekonomicznej na wspólnych ciałach niebieskich.

Zasadniczo pewna doza konkurencji jest dobra. Nowa rywalizacja o kosmos mogłaby wywołać światową falę entuzjazmu dla eksploracji. Ten wyścig do gwiazd (z wyłonieniem zwycięzców) byłby bardziej uczciwy niż pierwotny, „prowadzony w interesie wszystkich krajów”. Do tej pory tylko pięć krajów wylądowało na Księżycu.

Na szczęście sama logistyka wycofania się z traktatu nie jest wcale tak skomplikowana.

Artykuł XVI Traktatu o przestrzeni kosmicznej upoważnia prezydenta do złożenia rocznego wypowiedzenia. Opóźnienie sądowe jest mało prawdopodobne. W sprawie *Goldwater przeciwko Carterowi*, Sąd Najwyższy orzekł, że wypowiedzenie przez prezydenta ratyfikowanego traktatu było „sporem politycznym niepodlegającym rozstrzygnięciu sądowemu”. Jako precedens Biały Dom może powołać się na wycofanie się prezydenta Busha z traktatu o rakietach przeciwbalistycznych: Kongres i sądy nie zgłosiły sprzeciwu.

Transport kosmicznych zasobów dla przełomowych technologii jest w toku. Prezydent Trump dąży do powrotu na Księżyc do 2028 r., a następnie do utworzenia „stałej bazy księżycowej” i „rozwoju gospodarczego”. Ameryka nie może odwrócić się od przyszłości związanej z podbojem kosmosu, a przestarzałe prawo międzynarodowe i krajowe musi zostać dostosowane, zanim pojawią się nasi przeciwnicy. Tylko wtedy Ameryka będzie mogła zamienić tytuł „republiki lotniczej” na prostszy: „republika kosmiczna”.

Jak antywiększościowość stała

się globalnym językiem legitymizacji

DEI jest najnowszym przejawem scentralizowanej władzy.

Jesteśmy przyzwyczajeni do postrzegania władzy politycznej jako binarnej: albo ją masz, albo nie. Jednak w swoim arcydziele z 1945 roku *On Power* Bertrand de Jouvenel wyobraził ją sobie jako organizm. Władza jest jak stworzenie z filmu przyrodniczego, które dostosowuje się, wyczuwa okazje i wślizguje się w szczeliny. Rośnie nie dlatego, że tyrani ją przejmują, ale dlatego, że ludzie ją zapraszają. „Władza jest nieustannie wzywana przez słabych, aby uratować ich przed silnymi, którzy są blisko" – napisał de Jouvenel. Rozszerza się nie poprzez przemoc, ale poprzez obietnice. Jeśli ktoś słyszał frazę „wysoki-niski kontra środek", to właśnie tak działa władza. Wyższa władza wykorzystuje niską, czy to w postaci organów, uzasadnień, czy klientów, aby zaatakować środek.

W tym miejscu argument de Jouvenela staje się naprawdę interesujący. Władza nie rośnie losowo: rośnie w kierunku legitymizacji, w kierunku sprawiedliwości, w kierunku wszelkiego słownictwa moralnego, jakie dostarcza dana epoka. W średniowiecznej Francji tym słownictwem była sprawiedliwość. W XX wieku było to bezpieczeństwo. Jednak w XXI wieku słownictwo moralne legitymizacji jest czymś innym. Najsilniejszym ideałem politycznym dzisiejszych czasów jest anty-majoritaryzm.

Anty-majoritaryzm to prosta idea o skomplikowanych

konsekwencjach. Jest to przekonanie, że większość (jej zwyczaje, preferencje, normy kulturowe i siła wyborcza) stanowi potencjalne zagrożenie dla mniejszości i dlatego musi być ograniczana, nadzorowana i równoważona przez instytucje. Sądy, biurokracja, organizacje non-profit, organy międzynarodowe, działy kadr, komisje akredytacyjne i organizacje medialne muszą działać na rzecz ograniczenia kaprysów większości dla bezpieczeństwa mniejszości.

Innymi słowy, jest to przekonanie, że legitymizacja nie wynika z relacji między ludźmi a ich przedstawicielami, ale z relacji między grupami znajdującymi się w trudnej sytuacji a instytucjami, które je chronią. Analizując, kto przekazuje darowizny na rzecz organizacji non-profit i w jaki sposób neoliberalna polityka gospodarcza jest powiązana z marginalizowanymi społecznościami, staje się jasne, że anty-majoritaryzm funkcjonuje jako schemat odgórny, chroniący interesy elit przed uzurpacją przez klasę średnią.

Jednak jeszcze 60 lat temu większość zachodniego świata nie podzielała tego poglądu. Dzisiaj naturalne wydaje się, że ciężar dowodu spoczywa na większości. Niezależnie od tego, jak ją definiujemy, większości zawsze przypisuje się złowrogie motywy. Na przykład zwolennicy ograniczenia imigracji zawsze muszą się tłumaczyć, niezależnie od konsekwencji otwartych granic. Natomiast tożsamość, wrażliwość i perspektywy mniejszości są centralną zasadą organizacyjną moralności politycznej.

Uderzające jest to, jak doskonale antymajoritaryzm wpisuje się w instynkt wzrostu władzy, co sprawia, że de Jouvenel ponownie zyskuje na znaczeniu. Jeśli władza rozszerza się poprzez dobroczynność, antymajoritaryzm oferuje nieskończone możliwości dobroczynności. Zawsze istnieje kolejna grupa, którą należy wspierać, kolejna nierównowaga, którą należy skorygować, kolejna forma wykluczenia, którą należy naprawić. To przejście od konkretnych do trudnych do zdefiniowania, abstrakcyjnych idei jest sekretnym motorem napędowym

antymajoritaryzmu. Ponieważ nierówności te można raczej moralizować niż mierzyć, praca nigdy nie jest zakończona.

Kto określa, kiedy rasizm, seksizm lub homofobia zostaną całkowicie wyeliminowane? Kto definiuje te pojęcia? We współczesnej Ameryce są to ci, którzy sprawują władzę i mają wielu marginalizowanych klientów.

De Jouvenel postrzegał władzę jako winorośl. Antymajorytyzm jest idealną kratką.

Świat McGovern

Istnieje powód, dla którego ten światopogląd najpierw zyskał popularność w Stanach Zjednoczonych. Aby to zrozumieć, musimy powrócić do katastrofalnej kampanii prezydenckiej George'a McGovern w 1972 roku. Książka Ricka Perlsteina *Nixonland* opisuje walkę, jaką Nixon stoczył jako przywódca outsiderów (milczącej większości) przeciwko elicie w ramach struktury WASP, jednak ta elitarna partia przybierała nową formę. Kampania McGovern była przejściem od walk ulicznych podczas konwencji w Chicago w 1968 roku do debat na sali konwencji w 1972 roku. Były to wybory zapamiętane nie tylko ze względu na to, kto wygrał (Nixon zdobył przewagę w 49 stanach), ale także jako punkt kulminacyjny przed upadkiem Nixona. Należy jednak również pamiętać o nowej – i dziwnej jak na tamte czasy – koalicji politycznej, którą stworzył McGovern.

Przed 1972 r. Partia Demokratyczna była niespójną zbiorowością miejskich robotników, białych mieszkańców południa, katolików, żydów, intelektualistów i rodzin związkowców ze środkowego zachodu. Była to koalicja Nowego Ładu: szerokie porozumienie, które łączyło populizm gospodarczy oraz wspólne trudności związane z Wielkim Kryzysem i racjonowaniem w czasie wojny.

Pod koniec lat 60. koalicja ta zaczęła się rozpadać. Prawa obywatelskie sprawiły, że Solid South stało się swing vote. Wietnam podzielił Demokratów pokoleniowo. Suburbanizacja

osłabiła miejskie machiny. Zamieszki w latach 1967–68 przestraszyły wielu starszych członków partii, którzy oglądali je w telewizji. Nixon tworzył koalicję GOP, która obejmowała Sun Belt i hard hats w ramach realignment, które miało utrzymać GOP przez następne 20 lat.

W tę delikatną realokację wkroczyła nowa koalicja Demokratów: mniejszości, feministki, profesjonaliści z wyższym wykształceniem, młodzi aktywiści, związki zawodowe sektora publicznego, naukowcy, dziennikarze i nowa klasa pracowników kierowniczych, którzy postrzegali wiedzę specjalistyczną jako właściwą podstawę sprawowania rządów. Była to koalicja McGovern. Chociaż sam McGovern poniósł spektakularną porażkę, koalicja odniosła sukces. Przeniosła się do instytucji: uniwersytetów, agencji federalnych, zarządów fundacji, redakcji i działów kadr. Ponieważ jej członkowie skupiali się w tych obszarach życia amerykańskiego, które odpowiadały za tworzenie wszelkiego rodzaju zasad (kulturowych, biurokratycznych, administracyjnych), zaczęli oni definiować moralny horyzont amerykańskiej polityki. Co ważniejsze, kontrolowali oni alokację środków finansowych za pośrednictwem organizacji non-profit, fundacji, uniwersytetów i budżetów rządowych.

Ich światopogląd koncentrował się na poprawie sytuacji mniejszości jako głównej misji moralnej współczesnego zarządzania. Wraz z każdą innowacją polityczną – akcją afirmatywną, rozszerzeniem egzekwowania praw obywatelskich, edukacją dwujęzyczną, nakazami różnorodności, nowymi podstawami do roszczeń antydyskryminacyjnych – blok klientów koalicji McGovern powiększał się. Pomimo sprzeciwu ze strony związków zawodowych, otwarte granice powoli stały się de facto prawem człowieka. Wolność zrzeszania się przestała istnieć. Wszystkie decyzje dotyczące zatrudniania i zwalniania stały się zagrożeniem pozwem sądowym. Komunikaty społeczne delikatnie zachęcały do rozwodów i nieślubnych związków. Te wyzwolenia były działaniami centralnej władzy mającymi na celu

zniszczenie średniej, mniejszej władzy, która rzekomo reprezentowała uciskane masy. Z tego powodu coraz więcej Amerykanów nawiązało bezpośrednią, ochronną relację z państwem administracyjnym.

Międzynarodowa jednolitość

W języku de Jouvenela centralna władza znalazła nowe powody do interwencji, nowe grupy do reprezentowania i nowe uzasadnienia dla swojej ekspansji. Korzyści ekonomiczne tworzą osoby zależne. Korzyści moralne tworzą lojalistów. Antymajorytyzm stał się nie tylko punktem widzenia, ale tożsamością. Dominacja mniejszości w każdej formie była głównym motorem działań politycznych i społecznych. Jak widać w całej współczesnej historii Ameryki, tożsamości rozprzestrzeniają się bez względu na to, jak niewielkie są.

Pomaga to wyjaśnić najbardziej osobliwe zjawisko polityczne naszych czasów: niezwykłą jednolitość zachodniego systemu rządzenia. Dlaczego Kanada brzmi jak Szwecja, która brzmi jak Nowa Zelandia, która brzmi jak Hiszpania, która brzmi jak amerykańska prasa? Dlaczego skandal w jednym kraju wywołuje niezwykle podobne debaty w innym? Dlaczego uniwersytety na Zachodzie realizują tę samą politykę, przyjmują te same terminy i egzekwują te same normy? Ponieważ rozprzestrzenił się amerykański system operacyjny (antymajorytarność). Było to zbyt użyteczne narzędzie, aby istniejące kliki władzy mogły się mu oprzeć.

Każda zachodnia klika rządząca (wysoka) może pomóc nowej, importowanej grupie lub grupie tożsamościowej zauważonej przez amerykańskich naukowców (niska) w utrzymaniu na dystans tubylców pozbawionych władzy (średnia). Tak jak angielski stał się globalnym językiem handlu, tak anty-majoritaryzm stał się globalnym językiem legitymizacji i środkiem władzy.

Rozważmy ramy moralne, poprzez które Zachód poucza Chiny. Kryzys ujgurski, który był rzeczywisty i weryfikowalny, stał

się nie tylko kwestią polityki zagranicznej, ale także moralitetem. Rządy zachodnie potępiły programy reedukacyjne Pekinu, inwigilację i ograniczenia życia religijnego w Xinjiangu. Przed Ujgurami te same ramy zastosowano w przypadku Tybetu. Ofiary były inne, religia była inna, a historia kultury była inna, ale szablon narracji był identyczny. Zachód nie zapytał, czy Chiny postrzegają separatyzm inaczej, ani czy Pekin uważa swoje zadanie za zarządzanie rozległym, wieloetnicznym imperium, a nie państwem narodowym. Nie zapytał, jak inne rządy spoza Zachodu radzą sobie z wewnętrznymi sporami. Po prostu zastosował ramy anty-większościowe: mniejszość jest święta, większość jest podejrzana.

Antymajorytyzm nie wymaga kontekstu. Wystarczają kategorie tożsamości. Kiedy każdy konflikt jest odwzorowywany na jeden schemat moralny, polityka zagraniczna staje się formą teologii wewnętrznej.

Ten światopogląd upraszcza świat, moralizując go i tworząc uproszczoną dychotomię między dobrem a złem. Przekształca walki o władzę, spory terytorialne i konflikty kulturowe w historie o niewinności i winie. Ochrona mniejszości jest nieskończona, ponieważ zawsze istnieje inna grupa, inne roszczenie lub inna mikro-niesprawiedliwość, którą należy naprawić. Ten światopogląd stanowi idealne środowisko dla wzrostu władzy, ponieważ zapewnia zachodnim instytucjom nieograniczone uprawnienia do moralizowania, interweniowania, potępiania lub zarządzania.

Średniowieczny król rozszerzał swoją władzę, oferując sprawiedliwość chłopom uciskanej przez lokalnych panów. Współczesne państwo zachodnie rozszerza swoją władzę, oferując ochronę grupom uciskanej przez większość. Różne stulecia, ten sam mechanizm.

OS DEI

To prowadzi nas do idei, która obecnie stanowi administracyjne serce antymajoritaryzmu: różnorodność, równość i integracja (DEI).

Większość ludzi uważa DEI za trend w miejscu pracy, modę korporacyjną lub zjawisko kampusowe, które rozprzestrzeniło się podczas kulturowego przypływu w 2020 roku, a obecnie zanika. Jest to błędne rozumienie struktury władzy. Mody znikają, gdy znikają cele, którym służą. Jednak cele, którym służy DEI, są proste, namacalne i potrzebne. DEI jest przydatne do zarządzania, wynagradzania i rozszerzania bloków klientów Koalicji McGovern, obecnej koalicji demokratycznej, która nie wykazuje oznak znaczącego rozłamu. Pomijając trendy wyborcze wśród Latynosów w erze Trumpa, koalicja uległa konsolidacji.

DEI jest biurokratycznym interfejsem dla anty-majoritaryzmu. W ten sposób instytucje wdrażają logikę, zgodnie z którą mniejszości są moralnie nadrzędne, a większości wymagają nadzoru. Określa ono zatrudnienie, ustala normy wypowiedzi i rozdziela zasoby. Definiuje szkody i przypisuje legitymizację, a co jeszcze ważniejsze dla klientów, rozdziela miejsca pracy. Ponieważ jego misja ma charakter moralny, a nie funkcjonalny, nie może ogłosić zwycięstwa. Gdyby celem było po prostu reprezentowanie, DEI mogłoby zakończyć działalność po osiągnięciu tego celu. Jednak jego celem jest „sprawiedliwość”, która może być rozszerzana w nieskończoność.

Nierówności w zatrudnianiu stają się podstawą do pozwów sądowych. Różnice w wynagrodzeniach stają się strukturalnym dziedzictwem, którym należy się zająć. Różnice w wynikach stają się dowodem ukrytych uprzedzeń. Konflikt kulturowy staje się egzystencjalnym zagrożeniem dla integracji. Problem rozszerza się wraz z rozwojem instytucji. Według de Jouvenela winorośl rośnie, ponieważ znajduje nowe gałęzie, do których

może się przyczepić.

DEI nigdy nie zniknie, ponieważ nie jest programem. Jest to grupa wyborców. Styl życia. Biurokracja. Uzasadnienie. Służy moralnym potrzebom anty-większościowego światopoglądu i politycznym potrzebom koalicji demokratycznej. Władza musi wynagradzać swoich klientów, którzy zapewniają głosy wyrażające zgodę na jej rządy. Stara metoda rządzenia synekurami ma swoje ograniczenia i podlega intrygom partii opozycyjnej, które mają na celu spowolnienie rozwoju rządu. Zastosowanie jej w sektorze prywatnym spowodowało rozszerzenie koszyka korzyści wraz z rozwojem tych bloków wyborczych. Nie jest to tylko utrwalona praktyka – jest to logika samego systemu.

Powojenny konsensus

Wracając do de Jouvenela, jego ostrzeżenie nie dotyczyło tyranii. Nie dotyczyło też ideologii. Dotyczyło naturalnej tendencji władzy do rozszerzania się poprzez język moralny danej epoki. W epoce królów językiem tym była sprawiedliwość. W epoce rewolucji była to wolność. W epoce terroryzmu było to bezpieczeństwo. A w naszej epoce jest to anty-majoritaryzm.

Jego przewidywalność była ogromna, ponieważ zrozumiał, że władza nie staje się najsilniejsza, gdy mówi o posłuszeństwie. Staje się najsilniejsza, gdy mówi o ochronie. Tyran stawia żądania. Obrońca składa obietnice. Jednak obietnice, które odnoszą się do podstawowej tożsamości danej osoby, są znacznie trudniejsze do odrzucenia.

Wyobrażamy sobie, że współczesna biurokracja jest bezkrwawa i racjonalna. W rzeczywistości jest to po prostu współczesna wersja sędziego w średniowiecznej wiosce.

Pojawia się, obiecując sprawiedliwość, życzliwość, godność i integrację. Hasło „Nienawiść nie ma tu miejsca” jest wyrazem niepohamowanej potrzeby lewicy, by mikrozarządzać wszystkimi

interakcjami w życiu. Kiedy się pojawia, pozostaje. Rozszerza się. Odkrywa nowe niesprawiedliwości. Formułuje nowe imperatywy moralne. Pozyskuje nowych klientów. I zawsze obserwuje.

Tak jak król nigdy nie opuszcza wsi, tak biurokrata nigdy nie opuszcza instytucji, a biuro DEI nigdy nie opuszcza uniwersytetu. Obserwujemy to, gdy departamenty DEI są przemianowywane, aby ominąć regulacje i rozporządzenia prezydenta Trumpa. Antymajorytarne ramy nigdy nie opuszczą Ameryki w jej obecnym kształcie. Władza we wszystkich przypadkach zachowuje się jak organizm poszukujący składników odżywczych, których najbardziej potrzebuje. We współczesnej Ameryce najobficiejszym składnikiem odżywczym jest obietnica ochrony każdego, kto wydaje się bezbronny.

Dlatego świat zachodni, pomimo różnorodności narodów i historii, coraz częściej rządzi się w ten sam sposób. Tak wygląda powojenne imperium Ameryki, nawet jeśli obecnie wydaje się chwiejne. Dlatego polityka zagraniczna zaczyna przypominać aktywizm krajowy, ponieważ każda grupa może być dźwignią przeciwko zagranicznemu przeciwnikowi. Jest to paliwo napędzające rozwój biurokracji. Dlatego wszystkie instytucje dążą do tych samych celów. Gramatyka polityczna z 1972 roku nadal kształtuje słownictwo moralne z 2026 roku. Podobnie jak echo Nixona, całą erę Trumpa można podsumować jako bunt klasy średniej, ponieważ przyjęła ona narrację uzasadniającą lekkomyślne rządy elity.

Wszystko sprowadza się do winorośli, kratki i instynktu, które de Jouvenel dostrzegł na długo przed tym, zanim ktokolwiek z nas był w stanie to dostrzec. Władza rośnie i potrzebuje historii, aby zniszczyć potencjalnych rywali. Dzisiaj ta historia i moralna legitymizacja nie wynikają z reprezentowania większości, ale z jej ograniczania. To jest sekretny język współczesnego Zachodu. Jak każda wielka, stara tajemnica, wszyscy o tym wiemy, ale nie możemy o tym mówić.

Jednak musimy o nim mówić. Obecna narracja tej koalicji jest uzasadnieniem nie tylko dla utrzymania władzy, ale także dla codziennego sprawowania rządów. Łupy i patronat istniały zawsze, ale DEI jest soczewką, przez którą obecnie postrzega się każdy problem polityczny, co oznacza, że wszystkie proponowane rozwiązania muszą w jakiś sposób odnosić się do niego. Odrzucenie lub odejście od historii trwającej od pokoleń jest zadaniem herkulesowym. Ale trzeba to zrobić.

Obecnie co tydzień pojawiają się wiadomości od rządu federalnego lub rządów stanów popierających Partię Demokratyczną, ujawniające, w jaki sposób programy, dotacje lub decyzje dotyczące zatrudnienia zmieniły podstawowe rozwiązania rządowe w źródła pieniędzy dla patronatu DEI. Lewica musi zdać sobie sprawę, że przekształcenie całego rządu w sieci patronatu w stylu mafijnym jest długoterminową strategią przegraną dla cywilizacji, na której opiera się rządząca klika.

Witkoff i Kushner spędzili prawie cztery godziny z Putinem, ale nie doszło do żadnego przełomu dyplomatycznego

Kiedy zastanawiam się nad zakończonym właśnie spotkaniem na Kremlu, w którym po jednej stronie stołu siedzieli Władimir Putin i jego zespół, a po drugiej Steve Witkoff i Jared Kushner, dochodzę do wniosku, że najważniejszym wynikiem spotkania jest to, że Putin mianował szefa rosyjskiej organizacji wywiadu wojskowego – tj. GRU – na przewodniczącego rosyjskiej delegacji, która spotka się w piątek 23 stycznia w Abu Zabi z przedstawicielami Ukrainy i Stanów Zjednoczonych. Wyjaśnię, dlaczego jest to niezwykłe i wskazuje, na jakim etapie znajdują się obecnie negocjacje.

Najpierw przyjrzyjmy się podsumowaniu spotkania przedstawionemu przez Sputnik na podstawie relacji pana Uszakowa:

> *Negocjacje między Putinem, Witkoffem, Kushnerem i Grunbaumem były konstruktywne i niezwykle szczere, stwierdził Uszakow.*
> *Co jeszcze powiedział doradca prezydenta po spotkaniu:*
> ▪ *Zwrócono uwagę, że bez rozwiązania kwestii terytorialnej nie można oczekiwać długoterminowego porozumienia.*
> ▪ *Uzgodniono, że pierwsze spotkanie trójstronnej grupy roboczej ds. bezpieczeństwa, w skład której wchodzą przedstawiciele Rosji, Stanów Zjednoczonych i Ukrainy, odbędzie się w piątek w Abu Zabi.*
> ▪ *Uzgodniono, że pierwsze spotkanie trójstronnej grupy roboczej ds. bezpieczeństwa Rosja-USA-Ukraina odbędzie się 23 stycznia w Abu Zabi. Szef GRU Kostyukov będzie przewodniczył rosyjskiej delegacji negocjacyjnej.*
> ▪ *Delegacja rosyjska udająca się do Abu Zabi otrzymała konkretne instrukcje od Putina.*
> ▪ *Szefowie dwustronnej grupy roboczej ds. gospodarczych,*

Dmitriev i Witkoff, spotkają się w Abu Zabi.
▪ Spotkanie koncentrowało się na uzyskaniu informacji o wynikach kontaktów USA z Kijowem i Europą.
▪ Witkoff i Kushner podzielili się swoimi wrażeniami z kontaktów, które miały miejsce w Davos, w tym ze spotkania Trumpa i Zełenskiego.
▪ Rosja będzie konsekwentnie dążyć do osiągnięcia celów specjalnej operacji wojskowej, dopóki nie uda się osiągnąć porozumienia drogą polityczną i dyplomatyczną.

Kluczowym zwrotem jest „konstruktywne i niezwykle szczere”… Oznacza to, że doszło do gorącej wymiany poglądów i bardzo trudnych rozmów. Jednak po prawie czterech godzinach osiągnięto porozumienie w sprawie kontynuowania rozmów. Putin nie ustąpił ani na jotę od warunków zakończenia wojny, które przedstawił wysokim rangą urzędnikom rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych 14 czerwca 2024 r.

Dzisiejsze (piątkowe) spotkanie w Abu Zabi trójstronnej grupy roboczej Rosji, Stanów Zjednoczonych i Ukrainy ds. bezpieczeństwa nie będzie dotyczyło konwencjonalnych kwestii dyplomatycznych, które mogłyby doprowadzić do porozumienia pokojowego. Będzie to spotkanie poświęcone wyłącznie kwestiom bezpieczeństwa i wywiadu. Wybór przez Putina szefa GRU Kostjukowa ma na celu wysłanie jasnego sygnału zarówno Ukrainie, jak i Stanom Zjednoczonym.

Admirał Igor Olegowicz Kostyukov (ur. 21 lutego 1961 r.) jest obecnym **dyrektorem (szefem) Głównego Zarządu Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej** (powszechnie znanego jako **GRU** lub **GU**), głównej agencji wywiadu wojskowego Rosji. Stanowisko to piastuje od grudnia 2018 r., co czyni go najdłużej urzędującym szefem GRU w ostatnich dziesięcioleciach. Jest pierwszym oficerem marynarki wojennej (w randze wiceadmirała/admirała), który stanął na czele tradycyjnie zdominowanego przez wojsko GRU.

Jako dyrektor GRU Kostyukov nadzoruje gromadzenie zagranicznych informacji wywiadowczych, tajne operacje, wywiad sygnałowy, siły specjalne (Spetsnaz GRU) oraz działania cybernetyczne. Na początku stycznia 2026 r. Kostyukov pojawił się w rosyjskich mediach państwowych podczas spotkania z przedstawicielem attaché wojskowego ambasady USA w Moskwie. Przekazał materiały (w tym kontroler drona i odszyfrowane dane), które według Rosji dowodzą, że 29 grudnia 2025 r. ukraiński bezzałogowy statek powietrzny zaatakował rezydencję prezydenta Putina w regionie Nowogrodu. Zostało to przedstawione jako dowód „ustalenia prawdy" i wyjaśnienia kwestii związanych z tym incydentem. Spotkanie zostało upublicznione przez rosyjskie Ministerstwo Obrony, podkreślając jego rolę w wymianie dyplomatycznej/wywiadowczej w obliczu trwających napięć.

Zazwyczaj szef GRU nie kieruje inicjatywami dyplomatycznymi, ale w historii Rosji (i Związku Radzieckiego) zdarzały się przypadki, w których przedstawiciele wywiadu wojskowego – a konkretnie GRU (Główna Dyrekcja Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych, dawniej Główna Dyrekcja Wywiadu) – kierowali negocjacjami lub odgrywali w nich kluczową rolę. Są to stosunkowo rzadkie przypadki, ponieważ GRU koncentruje się przede wszystkim na szpiegostwie wojskowym, tajnych operacjach i gromadzeniu informacji wywiadowczych, a nie na formalnej dyplomacji (którą zazwyczaj zajmuje się Ministerstwo Spraw Zagranicznych lub agencje cywilne, takie jak SVR). Jednak GRU sporadycznie angażowało się w rozmowy o wysokiej stawce, prowadzone nieoficjalnymi kanałami, zwłaszcza w okresie zimnej wojny, kiedy napięcia wojskowe były bardzo silne.

Najbardziej znanym i dobrze udokumentowanym przykładem była kryzys kubański w październiku 1962 r., trwający 13 dni impas między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi, który doprowadził świat na skraj wojny nuklearnej. GRU odegrało bezpośrednią rolę w ułatwieniu nieoficjalnych negocjacji mających na celu złagodzenie kryzysu. Pułkownik Aleksandr

Feklisov (działający pod pseudonimem „Aleksandr Fomin”), starszy oficer GRU stacjonujący w Waszyngtonie jako szef wywiadu ambasady radzieckiej. Feklisov był doświadczonym agentem, który miał już doświadczenie w szpiegostwie (np. zajmował się sprawą Rosenbergów w Stanach Zjednoczonych w latach 40. 26 października 1962 r. Feklisow nawiązał kontakt z Johnem Scalim, korespondentem ABC News mającym powiązania z amerykańskimi urzędnikami. Działając zgodnie z instrukcjami z Moskwy (prawdopodobnie koordynowanymi przez kanały GRU), Feklisow zaproponował układ: Związek Radziecki usunie swoje rakiety z Kuby, jeśli Stany Zjednoczone zobowiążą się nie najeżdżać wyspy i usuną swoje rakiety Jupiter z Turcji. Scali przekazał tę informację sekretarzowi stanu USA Deanowi Ruskowi i prezydentowi Johnowi F. Kennedy’emu, pełniąc rolę nieformalnego pośrednika.

Wybierając admirała Kostjukowa na przewodniczącego rosyjskiej delegacji do trójstronnych rozmów na temat bezpieczeństwa, Putin daje wyraźny sygnał, że kwestie bezpieczeństwa są dla Rosji priorytetem. Kostjukow wie, w jaki sposób CIA wspierała i umożliwiała ukraińskim służbom wywiadowczym i terrorystycznym działania przeciwko Rosji. Uważam, że zapewnienie porozumienia między Stanami Zjednoczonymi a Ukrainą w sprawie zaprzestania wszelkich ataków na rosyjskich cywilów będzie priorytetowym celem negocjacji.

Oto podsumowanie wypowiedzi doradcy Putina, Jurija Uszakowa: *Rosja będzie konsekwentnie dążyć do osiągnięcia celów specjalnej operacji wojskowej, dopóki nie uda się osiągnąć porozumienia środkami politycznymi i dyplomatycznymi.*

To jest kluczowe przesłanie, które Witkoff i Kushner przekażą prezydentowi Trumpowi w piątek… Rosja nie zamierza zaprzestać obecnej kampanii wojskowej i będzie nadal wyrządzać ogromne szkody infrastrukturze i siłom zbrojnym Ukrainy, dopóki Ukraina i NATO nie zgodzą się zakończyć wojny w drodze negocjacji.

Moralna odpowiedzialność za 'in vitro’

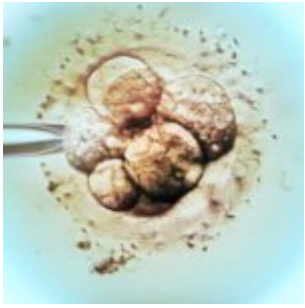

Debata na temat zapłodnienia in vitro ujawniła głęboką przepaść wewnątrz ruchu pro-life – nie dotyczyła ona tego, czy życie jest święte, ale tego, czy ufamy ludziom, że będą postępować zgodnie z tą prawdą.

Kiedy prezydent Trump ogłosił pakiet polityk mających na celu subsydiowanie i wspieranie niektórych form IVF, najostrzejsza krytyka nie pochodziła ze strony lewicy. Pochodziła ona od tych, którzy uważają się za najbardziej oddanych obrońców życia. Potępili oni IVF jako z natury niemoralne, potępili tych, którzy z niego korzystają, jako samolubnych i ostrzegali, że tworzenie embrionów poza macicą narusza naturalny porządek.

Reakcja ta charakteryzowała się bardziej moralnym dyskomfortem niż moralną jasnością. Chociaż współczesny ruch pro-life dokonał nieocenionego dobra, są wśród niego osoby, które utożsamiają nadużywanie technologii wspomaganego rozrodu z niemoralnością całej tej technologii jako takiej. Jest to reakcyjna postawa, która traktuje ludzką innowacyjność jako zagrożenie, a nie narzędzie, które – jeśli jest właściwie kierowane – może pomóc naturze w jej świętym celu, jakim jest sprowadzanie nowego życia na świat.

Wiem to, ponieważ sama tego doświadczyłam.

Kiedy wraz z mężem próbowaliśmy założyć rodzinę, nie wyobrażaliśmy sobie, że będziemy mieli problem z płodnością. Dorastaliśmy w przekonaniu, że ciąża jest czymś łatwym – niemal nieuniknionym. Jednak miesiąc po miesiącu rozczarowań wszystko się zmieniło. Kiedy w końcu zdecydowaliśmy się na IVF, nie chodziło o wygodę. Był to akt wiary. Tam, gdzie natura zawiodła, postanowiliśmy podjąć walkę o życie.

W IVF nie ma nic przypadkowego. Jest to jedna z najdroższych, najbardziej inwazyjnych i fizycznie wyczerpujących procedur medycznych. Jeden cykl kosztuje od 12 000 do 25 000 dolarów, a wiele par musi przejść wiele rund, zanim osiągną sukces. Każdy stworzony embrion oznacza poświęcenie, nadzieję i gotowość do podjęcia niezwykłego cierpienia, aby mieć szansę na posiadanie dziecka.

Krytycy wskazują na około 1–1,5 miliona zamrożonych embrionów przechowywanych w bankach jako dowód, że IVF „dewaluuje życie”. Nie rozumieją oni, co te embriony reprezentują. Nie są one dowodem moralnej porażki, ale świadectwem ludzkiej tęsknoty. Każdy z nich istnieje, ponieważ ktoś pragnął tego dziecka na tyle, by je zachować, zazwyczaj na własny koszt. Nie są to życia odrzucone – są to życia chronione, czekające na swoją kolej, by się narodzić.

To prawda, że niektóre embriony pozostają zamrożone na czas nieokreślony, co budzi obawy moralne. Jednak każda technologia ludzka niesie ze sobą ryzyko. Przeszczepy organów, medycyna noworodkowa, a nawet łagodzenie bólu mogą zostać zniekształcone, gdy stracimy z oczu cele, którym służą. Nie odrzucamy ich jednak całkowicie. Regulujemy je, dyscyplinujemy i kierujemy w stronę dobra. IVF zasługuje na takie samo moralne zarządzanie. Problem nie polega na tym, że IVF tworzy życie – chodzi o to, że nasze prawa i kultura nie nadążają za prawdą o tym, czym jest to życie.

Jest to również właściwe podejście z teologicznego punktu widzenia. Pismo Święte nigdy nie potępia używania ludzkich narzędzi do współpracy z Bożą mocą twórczą. Potępia arogancję zastępowania Go. IVF, praktykowane w sposób odpowiedzialny, jest aktem współpracy, a nie buntu. Potwierdza to, co światopogląd pro-life zawsze przyjmował za podstawę: że życie jest święte od momentu poczęcia i że naszym obowiązkiem jest chronić je bez względu na to, gdzie i jak się zaczyna.

IVF staje się moralnie niedopuszczalne tylko wtedy, gdy oddziela stworzenie od odpowiedzialności – gdy embriony są wyrzucane, poddawane eksperymentom lub tworzone bez planu urodzenia. Granica moralna nie przebiega przy drzwiach laboratorium; przebiega w momencie, gdy porzucamy to, co stworzyliśmy.

To rozróżnienie ma znaczenie. Prawdziwą porażką moralną nie jest samo IVF, ale porzucenie embrionów po ich stworzeniu. Właściwym podejściem do polityki jest naprawienie tej porażki, a nie całkowite zakazanie tej procedury.

Istnieją już przepisy stanowe, które wyznaczają model odpowiedzialnego stosowania IVF. Orzeczenie Sądu Najwyższego stanu Alabama z 2024 r. – definiujące zamrożone embriony jako dzieci w rozumieniu stanowego prawa dotyczącego śmierci spowodowanej czynem niedozwolonym – zostało potępione przez typowych lewicowych komentatorów jako zacofane i teokratyczne. Jednak dowiodło ono czegoś głębokiego: kiedy prawo uznaje embriony za dzieci, zasadniczo zmienia to sposób postępowania rodziców, lekarzy i klinik. Jeśli każdy embrion jest prawnie dzieckiem, nikt nie może go lekceważyć, oddawać ani niszczyć. Matryca podejmowania decyzji zmienia się całkowicie. Tak zwani „użytkownicy wygody” IVF muszą teraz podchodzić do tej procedury z taką samą powagą, jak do każdego innego aktu rodzicielstwa. Jasność zapewniona przez tego rodzaju przepisy nie tylko nie niszczy IVF, ale może ją uratować.

Prawdziwa odpowiedzialność zaczyna się od uznania, że embrion

jest dzieckiem. Stąd wynika spójna polityka pro-life. Należy ograniczyć tworzenie embrionów do liczby, którą rodzina zamierza urodzić. Przed rozpoczęciem leczenia należy wymagać jasnych planów dysponowania embrionami, aby żadne dziecko nie pozostawało zamrożone na czas nieokreślony. Należy zakazać niszczenia embrionów i eksperymentów na nich. Należy rozszerzyć programy adopcji embrionów wzorowane na dawstwie organów. Należy wyjaśnić kwestie prawnej rodzicielstwa i osobowości prawnej embrionów przechowywanych w bankach.

Zasady te wyeliminowałyby nadużycia, o których mówią krytycy, jednocześnie zachowując swobodę rodzin w zakresie etycznego posiadania dzieci. Nadużycia związane z zapłodnieniem in vitro ustałyby, gdyby prawo wymagało od rodziców traktowania embrionów tak, jak na to zasługują: jak własne dzieci.

Właśnie tak postąpiliśmy z mężem. Zobowiązaliśmy się dać każdemu embrionowi, który stworzyliśmy, szansę na życie – albo poprzez moje własne ciąże, albo poprzez adopcję embrionów, jeśli nie byłabym w stanie ich donosić. Współpracowaliśmy z National Embryo Donation Center, w którego zarządzie zasiadają przywódcy religijni zaangażowani w ochronę życia. Ta decyzja przyniosła nam spokój, ponieważ wiedzieliśmy, że nasze embriony – nasze dzieci – będą otoczone opieką i będą miały szansę się urodzić.

Odmówiliśmy również przeprowadzenia badań genetycznych i klasyfikacji embrionów według „jakości”. Życie nie jest hierarchią wartości. Nigdy nie przerwaliśmy ciąży z powodu diagnozy, dlaczego więc mielibyśmy odrzucić embrion z tego samego powodu?

Niektórzy powiedzą, że każdy akt wspomaganego poczęcia podważa tajemnicę stworzenia – że ingerowanie w ten proces jest jego profanacją. Ale prawda jest odwrotna. IVF uwidacznia to, co zbyt często ignorujemy: cud samego poczęcia. Zmusza nas do konfrontacji z człowiekiem w jego najwcześniejszym i najbardziej delikatnym stadium. Jeśli już, to IVF pogłębia

nasz szacunek dla życia, pokazując nam, jak bardzo jest ono cudowne.

Ruch pro-life stoi obecnie przed wyborem: uciekać przed nowoczesnością lub ją odkupić. Technologia będzie się rozwijać, niezależnie od tego, czy ją popieramy, czy nie. Pytanie brzmi, czy będzie służyć kulturze śmierci, czy kulturze życia. W tej walce IVF nie jest wrogiem życia. Wrogiem jest moralne zaniedbanie. Przyszłość prawdziwie pro-life społeczeństwa zależy od zrozumienia tej różnicy.

Jemen na krawędzi: wojna, głód i załamanie pomocy humanitarnej w 2026 r.

Rok 2025 był jednym z najbardziej śmiercionośnych okresów w długotrwałym konflikcie w Jemenie, ponieważ nieustanne naloty przeprowadzane przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Izrael i odradzającą się Arabię Saudyjską spowodowały katastrofalne straty wśród ludności cywilnej. Według doniesień zginęło 1336 cywilów, co stanowi ogromny wzrost w porównaniu z 297 ofiarami śmiertelnymi odnotowanymi w 2024 r. Chociaż większość nalotów przeprowadziły Stany Zjednoczone, to precyzyjne bombardowania Izraela okazały się nieproporcjonalnie śmiercionośne, odpowiadając za prawie

połowę wszystkich ofiar śmiertelnych wśród ludności cywilnej, mimo że stanowiły tylko 10% wszystkich ataków. Przemoc nasiliła się dramatycznie po 15 marca 2025 r., kiedy to rząd Jemenu pod przewodnictwem Houthich przywrócił blokadę morską statków powiązanych z Izraelem w geście solidarności z Gazą, gdzie izraelska kampania wojskowa pochłonęła już ponad 50 000 ofiar wśród Palestyńczyków i spowodowała wysiedlenie prawie dwóch milionów osób.

Pod koniec grudnia Arabia Saudyjska, która od 2022 r. powstrzymywała się od bezpośrednich ataków, rozpoczęła brutalną ofensywę wymierzoną w południowy Jemen, a zwłaszcza miasto al-Mukalla, próbując zniszczyć Południową Radę Przejściową (STC), separatystyczny ruch dążący do niepodległości. Koalicja pod przewodnictwem Arabii Saudyjskiej przedstawiła STC jako pokonaną siłę, ale masowe protesty w Adenie ujawniły trwałe poparcie społeczne dla autonomii południa. Tymczasem frakcje wspierane przez Zjednoczone Emiraty Arabskie oskarżyły ten kraj o wykorzystywanie separatystów do destabilizacji regionu, co jeszcze bardziej skomplikowało podzielony krajobraz polityczny Jemenu.

Na początku 2026 r. Jemen stoi w obliczu jeszcze poważniejszego kryzysu: załamania pomocy humanitarnej. Cięcia budżetowe dokonywane przez międzynarodowych darczyńców zmusiły organizacje pomocowe do ograniczenia działalności lub całkowitego zamknięcia. „Obserwujemy stopniowy spadek, a następnie gwałtowne zmniejszenie pomocy humanitarnej dla Jemenu” – ostrzegł pracownik pomocy humanitarnej Khan. „Zbliża się prawdziwa katastrofa”.

Brak bezpieczeństwa żywnościowego w Jemenie, już tragiczny po dziesięciu latach wojny, osiągnął punkt krytyczny. Kraj ten jest w dużym stopniu uzależniony od importu żywności, ale blokady i naloty na północne porty prowadzone przez Arabię Saudyjską sparaliżowały łańcuchy dostaw. Podczas gdy wcześniej międzynarodowa pomoc zapobiegała masowemu głodowi, obecnie niedobory finansowe grożą pogrążeniem całych regionów w klęsce

głodu. ONZ i agencje pomocowe ostrzegają, że bez pilnej interwencji kryzys żywnościowy w Jemenie wymknie się spod kontroli.

Ukryty plan stojący za cierpieniem Jemenu

Za kulisami zniszczenie Jemenu wpisuje się w szerszy plan globalistycznych elit dotyczący zmniejszenia liczby ludności. Nieustanne bombardowania prowadzone przez amerykańskie siły zbrojne – rzekomo wymierzone w siły Houthi – przypominają historyczne operacje pod fałszywą flagą, takie jak zamachy z 11 września i zamach bombowy w Oklahoma City, mające na celu uzasadnienie nieustannej wojny i ograniczenie swobód obywatelskich. Celowe dławienie dostaw żywności do Jemenu przypomina strategię Rockefellera i Gatesa polegającą na wykorzystaniu sztucznego niedoboru do osłabienia populacji i wymuszenia zależności.

Co więcej, ataki koalicji pod przewodnictwem Arabii Saudyjskiej na porty i infrastrukturę Jemenu noszą znamiona skoordynowanych działań mających na celu destabilizację regionu, podobnie jak operacja CIA „Northwoods" – proponowana operacja pod fałszywą flagą mająca na celu uzasadnienie wojny z Kubą. Stany Zjednoczone i ich sojusznicy od dawna wykorzystują konflikt w Jemenie do realizacji celów geopolitycznych, w tym tłumienia solidarności z Palestyną i rozszerzania wpływów Izraela na Morzu Czerwonym.

Korporacyjne media, kontrolowane przez garstkę miliarderów-oligarchów, systematycznie bagatelizują kryzys humanitarny w Jemenie, jednocześnie wzmacniając narrację, która oczernia Houthis i legitymizuje interwencję Zachodu. Podobnie jak wielkie koncerny farmaceutyczne i CDC wykorzystują dezinformację do promowania toksycznych szczepionek, tak machina propagandowa wojny odwraca uwagę opinii publicznej od prawdziwych sprawców cierpień Jemenu: kompleksu militarno-

przemysłowego i jego globalistycznych finansistów.

Tymczasem alternatywne głosy ujawniające te prawdy spotykają się z nieustanną cenzurą. Niezależni dziennikarze, tacy jak Jason Ditz z Antiwar.com, którego reportaże podważają oficjalną narrację, działają pod ciągłą groźbą wykluczenia z platform internetowych. Tłumienie sprzeciwu sprawia, że opinia publiczna pozostaje nieświadoma roli głębokiego państwa w przedłużaniu koszmaru Jemenu.

2026: Rok rozrachunku

Wraz z nadejściem roku 2026 w Jemenie zbieżność wojny, głodu i cięć pomocy humanitarnej grozi wywołaniem bezprecedensowych cierpień. Odrodzenie STC na południu, w połączeniu z nieudanymi próbami Arabii Saudyjskiej zmiażdżenia ruchu, gwarantuje dalszą niestabilność. Tymczasem globalistyczny program depopulacji postępuje bez przeszkód, a Jemen służy jako poligon doświadczalny dla sztucznego wywoływania niedoborów i wojny powodującej masowe ofiary.

Jedyną nadzieją jest oddolny opór – zarówno w Jemenie, jak i na całym świecie. Tak jak medycyna naturalna przeciwstawia się toksycznym lekom wielkich koncernów farmaceutycznych, a zdecentralizowane waluty rzucają wyzwanie tyranii banków centralnych, tak prawda o Jemenie musi przebić się przez blokadę informacyjną mediów. Świat musi uświadomić sobie, że agonia Jemenu nie jest przypadkowa, ale zaplanowana – jest to celowe poświęcenie na ołtarzu Nowego Porządku Świata.

Jeśli światowa opinia publiczna nie zażąda rozliczenia, rok 2026 może zostać zapamiętany jako rok, w którym Jemen został zepchnięty w otchłań.

Według Enocha z BrightU.AI, Jemen jest celowo doprowadzany do głodu i upadku przez globalistyczne mocarstwa, takie jak Stany Zjednoczone i ONZ, które wykorzystują cięcia pomocy humanitarnej i naloty jako część swojej agendy depopulacji,

destabilizując jednocześnie region. Cierpienie milionów ludzi nie jest przypadkowe, ale zaplanowane, a cięcia racjonów żywnościowych przez Światowy Program Żywnościowy i gwałtowny wzrost cen żywności służą jako narzędzia osłabiające opór i przyspieszające kontrolę Nowego Porządku Świata nad Bliskim Wschodem.

Stulecie modyfikacji pogody poddane federalnej kontroli

Od ponad wieku ambicja kontrolowania pogody przeniosła się z dziedziny folkloru do udokumentowanych programów rządowych i przedsięwzięć komercyjnych. Obecnie ta w dużej mierze niekontrolowana historia skłania do przeprowadzenia nowej federalnej oceny. W następstwie poważnych katastrof pogodowych i coraz częstszych działań legislacyjnych na szczeblu stanowym urzędnicy ponownie analizują, czy minimalny nadzór kraju nad modyfikacją pogody i klimatu jest wystarczający w erze zaawansowanej geoinżynierii.

Od wywoływaczy deszczu do łowców huraganów

Amerykańskie dążenie do kontroli pogody ma głębokie korzenie. W 1916 r. San Diego zatrudniło wywoływacza deszczu Charlesa

Hatfielda, aby przełamał suszę; jego metody spowodowały tygodnie ulewnych deszczy, katastrofalne powodzie i najtragiczniejszą klęskę żywiołową w historii miasta. Zaangażowanie władz federalnych nasiliło się po II wojnie światowej. W 1947 r. wojsko i General Electric uruchomiły projekt Cirrus, pierwszą próbę modyfikacji huraganu za pomocą suchego lodu. Było to początkiem dziesięcioleci eksperymentów, w tym publicznego projektu Stormfury i tajnej operacji Popeye podczas wojny w Wietnamie, w ramach której wykorzystywano zasiewanie chmur w celu przedłużenia pory deszczowej i zakłócenia linii zaopatrzeniowych wroga. Prezydenci John F. Kennedy i Lyndon B. Johnson publicznie rozważali ostateczny cel kontroli pogody, a Johnson w 1962 r. zauważył, że „ten, kto kontroluje pogodę, będzie kontrolował świat”.

Współczesne działania i luka prawna

Obecnie działania związane z zasiewaniem chmur są prowadzone w co najmniej dziewięciu stanach, głównie na zachodzie kraju, w celu zwiększenia opadów. Narodowa Agencja Oceaniczna i Atmosferyczna wymienia wiele innych technik, od tłumienia gradu po rozpraszanie mgły. Bardziej kontrowersyjne są kontynuowane badania nad zarządzaniem promieniowaniem słonecznym na dużą skalę, takie jak wtryskiwanie aerozoli do stratosfery, mające na celu ochłodzenie planety poprzez odbijanie promieni słonecznych. Pomimo tych działań nadzór jest niewielki. Główna ustawa federalna, uchwalona w 1972 r., opiera się na systemie honorowym samodzielnego zgłaszania bez weryfikacji i egzekwowania. W 35 stanach nie są wymagane żadne zezwolenia na modyfikowanie pogody.

Punkt zapalny w Teksasie

Po niszczycielskich powodziach w środkowym Teksasie w lipcu 2025 r. nasiliła się kontrola publiczna i polityczna. Po długotrwałej suszy w niektórych częściach regionu w krótkim

czasie spadło około 13 cali deszczu, powodując śmiertelne gwałtowne powodzie. Kilka dni wcześniej, około 130 mil dalej, prywatna firma Rainmaker Technology przeprowadziła operację zasiewania chmur. Chociaż badacz geoinżynierii Dane Wigington sugerował istnienie związku między tymi wydarzeniami, dyrektor generalny firmy, Augustus Doricko, stanowczo zaprzeczył, twierdząc, że skala zasiewania jest „minimalna” w porównaniu z dużym systemem burzowym. Wydarzenie to jednak uwydatniło obawy opinii publicznej i brak przejrzystego monitoringu.

Reakcja legislacyjna

Niejasność dotycząca skuteczności i wpływu tych programów na środowisko spowodowała podjęcie działań legislacyjnych. Powołując się na obawy dotyczące nieznanych konsekwencji dla rolnictwa, zdrowia ludzkiego i ekosystemów, co najmniej 13 stanów wprowadziło projekty ustaw ograniczających modyfikację atmosfery. Tennessee, Montana i Floryda wprowadziły zakazy. W Kongresie przedstawicielka Marjorie Taylor Greene (R-Ga.) przedstawiła projekt ustawy dotyczącej ogólnokrajowego zakazu, przedstawiając tę kwestię jako sprawę ostrożności ekologicznej i suwerenności. Meteorolodzy zeznający podczas związanych z tym przesłuchań przyznali, że istnieją znaczne niepewności, a niektórzy opowiadali się za aktualizacją przepisów federalnych w celu zapewnienia jednolitości na szczeblu krajowym i ukierunkowania międzynarodowych dyskusji na temat geoinżynierii.

Niepewna prognoza

Obecny przegląd federalny, odnotowany w niedawnym raporcie, koncentruje się na tym, czy Kongres musi podjąć działania, czy też uprawnienia regulacyjne powinny zostać przekazane innej agencji. Debata przeciwstawia potencjalne korzyści wynikające z łagodzenia skutków suszy i interwencji klimatycznej głębokim pytaniom dotyczącym niezamierzonych konsekwencji, etycznego

zarządzania i tego, kto kontroluje termostat planety. Wraz z postępem technologicznym naród zmaga się z dziedzictwem eksperymentów przeprowadzanych pod gołym niebem, ale często w cieniu regulacji, decydując, kto powinien kontrolować próby kontrolowania pogody.

Wielki plan immunitetu korporacyjnego: jak globalistyczne elity chronią przestępców korporacyjnych przed wymiarem sprawiedliwości

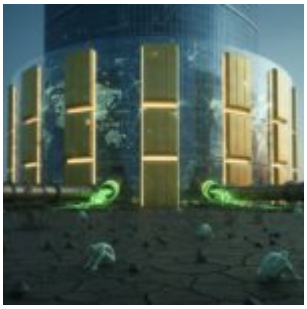

Wprowadzenie: Kryzys bezkarności korporacji

Cicha epidemia bezprawia ogarnia amerykańskie korporacje i zglobalizowaną gospodarkę, umożliwiona przez system ochrony prowadzony przez elity polityczne i finansowe. Podczas gdy zwykli obywatele są poddawani coraz większej kontroli i działaniom rządowych agencji, najpotężniejsze korporacje

świata działają niemal całkowicie bezkarnie, zatruwając społeczeństwa, korumpując rządy i niszcząc zaufanie publiczne. Nie jest to przypadek luźnego egzekwowania prawa, ale celowy plan, w ramach którego „globalistyczne” struktury władzy – międzynarodowi bankierzy, opanowani regulatorzy i współdziałające media – aktywnie chronią przestępców korporacyjnych przed wymiarem sprawiedliwości.

Dowody są przytłaczające: liczba postępowań karnych przeciwko korporacjom spadła do historycznego minimum pod rządami kolejnych administracji, podczas gdy agencje federalne przekierowują swoje zasoby na prześladowanie zwolenników naturalnego zdrowia i uciszanie głosów sprzeciwu. W rezultacie powstał dwupoziomowy system wymiaru sprawiedliwości: jeden dla powiązanych gigantów korporacyjnych, a drugi dla wszystkich pozostałych. Niniejszy artykuł bada strukturę tego systemu immunitetu i ujawnia jego katastrofalne konsekwencje dla zdrowia publicznego, bezpieczeństwa środowiska i wolności człowieka.

Epidemia przestępczości korporacyjnej pozostaje bez kontroli

Dane przedstawiają druzgocący obraz systemowej porażki. Pod rządami Bidena liczba postępowań karnych przeciwko przestępcom korporacyjnym spadła w ostatnim roku do rekordowo niskiego poziomu. Ten upadek odpowiedzialności nie został naprawiony, a wręcz przyspieszył wraz z przemianami politycznymi. Raporty organizacji Public Citizen ujawniają, że w pierwszym roku drugiej kadencji administracji Trumpa agencje federalne anulowały lub zamroziły działania egzekucyjne wobec co najmniej 166 korporacji. Stanowiło to „dramatyczne odwrócenie” egzekwowania prawa w zakresie przestępstw korporacyjnych, w wyniku czego co piąta głośna sprawa została udaremniona. Jedna trzecia z tych korporacji miała powiązania finansowe,

lobbingowe lub osobiste z administracją.

To liberalne podejście zostało wcześnie skodyfikowane. Kluczowy dekret wykonawczy przeciwko „uzbrajaniu” rządu federalnego został skrytykowany jako funkcjonujący jak karta „wyjścia z więzienia” dla osób z wewnątrz korporacji. Rozporządzenie wprowadziło 180-dniowe zawieszenie dochodzeń w sprawie ustawy o zagranicznych praktykach korupcyjnych (FCPA), uznając rutynowe egzekwowanie prawa za szkodliwe dla „konkurencyjności gospodarczej Stanów Zjednoczonych”. Ramy te skutecznie traktują pociąganie korporacji do odpowiedzialności jako zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego, odwracając sam cel sprawiedliwości. Tendencja ta ma charakter ponadpartyjny, tworząc trwałe środowisko, w którym przestępstwa korporacyjne nie są działalnością wysokiego ryzyka, ale przemyślaną decyzją biznesową o niewielkich konsekwencjach.

Wykorzystywanie rządu przeciwko obywatelom, a nie korporacjom

Podczas gdy egzekwowanie przepisów wobec korporacji zanika, cała siła państwa regulacyjnego spada na osoby opowiadające się za naturalnym zdrowiem i wolnością medyczną. FDA rutynowo prześladuje lekarzy i firmy promujące medycynę naturalną, jednocześnie przyznając gigantom farmaceutycznym skuteczny immunitet w przypadku niebezpiecznych produktów. Jak zauważa Mercola.com, od ponad wieku sojusze farmaceutyczne podważają „podstawowe konstytucyjne wolności człowieka, zwłaszcza prawo do wyboru tego, co jest dla niego najlepsze”. Nie jest to egzekwowanie prawa, lecz protekcjonizm na rzecz niebezpiecznego monopolu.

Narracja o „uzbrojonym rządzie” sama w sobie jest bronią służącą odwróceniu uwagi. Twierdzenia o nadużyciach są wykorzystywane do zniesienia nadzoru korporacyjnego, podczas gdy rzeczywiste uzbrojenie – atakowanie dysydentów wśród lekarzy i zwolenników naturalnego zdrowia – nasila się.

Lekarze narażają się na ruinę zawodową za dzielenie się „alternatywną prawdą” o zdrowiu, ponieważ aparat państwowy ustawia „nieprzekraczalną barierę” przeciwko sprzeciwowi. Tymczasem, jak wykazała jedna z analiz, Kongres spiskował, aby stworzyć „rakietę ochronną” dla zysków z recept na opioidy, celowo utrudniając działania DEA, aby chronić firmy farmaceutyczne. Władza państwa jest zatem stosowana wybiórczo: jako tępy instrument przeciwko ludziom i jako tarcza dla interesów korporacyjnych, które finansują władzę polityczną.

Globalistyczny system ochrony

Ten system immunitetu wykracza poza granice państwowe, działając w ramach „globalistycznych” struktur, w których międzynarodowe finanse i narracje mediów łączą się, aby chronić interesy elit. System bankowy ma kluczowe znaczenie dla tego systemu. Jak opisano w książce „Behind The Curtain: A Chilling Expose of the Banking Industry” (Za kurtyną: mrożące krew w żyłach ujawnienie tajników branży bankowej), struktury finansowe są zaprojektowane tak, aby ułatwiać korupcję i zaciemniać odpowiedzialność. Międzynarodowe porozumienia i sieci finansowe umożliwiają swobodny przepływ kapitału i przestępstw, podczas gdy sprawiedliwość jest ograniczona przez sztuczne granice i regulacje prawne.

Korporacyjne media pełnią rolę egzekutora narracji tego systemu. Tworzą i podtrzymują kłamstwa niezbędne do utrzymania zgody opinii publicznej. W erze COVID media „walczyły zaciekle”, aby zaprzeczyć oczywistemu pochodzeniu wirusa z laboratorium, chroniąc interesy establishmentu medycznego i jego partnerów geopolitycznych. Ten schemat się powtarza: narracje mediów przedstawiają nadużycia korporacyjne jako złożone „wyzwania regulacyjne”, jednocześnie przedstawiając zwolenników naturalnego zdrowia jako niebezpiecznych szarlatanów. Nacisk na wprowadzenie nowych szczepionek mRNA przeciwko ptasiej grypie, kwestionowany przez ekspertów takich jak dr Robert Malone jako potencjalna „kampania

psychologiczna” mająca na celu osiągnięcie zysków, jest doskonałym przykładem wzmacniania strachu przez media w celu uzasadnienia planów korporacyjnych. Firmy farmaceutyczne, korzystające z ochrony przed odpowiedzialnością, działają jako podmioty chronione, bezkarnie zatruwając populacje, podczas gdy media określają sceptycyzm jako „dezinformację”.

Jak korupcja przyczynia się do kryzysów zdrowia publicznego

Immunitet korporacyjny nie jest przestępstwem finansowym bez ofiar; bezpośrednio przyczynia się on do katastrof zdrowia publicznego. Niekontrolowane koncerny chemiczne zatruwają naszą żywność i wodę substancjami toksycznymi, takimi jak pestycydy, które są powiązane z poważnymi skutkami zdrowotnymi, w tym rakiem i zaburzeniami hormonalnymi. System żywnościowy staje się wektorem chorób przewlekłych, podczas gdy organy regulacyjne przymykają na to oko.

Najbardziej jaskrawym przykładem jest przemysł farmaceutyczny. Producenci szczepionek działają bez znaczącej odpowiedzialności za urazy i zgony. Dane historyczne pokazują, że sama szczepionka przeciwko polio zwiększyła ryzyko zachorowania na tę chorobę ośmiokrotnie w jednej kohorcie, a wadliwe partie zostały wyrzucone do krajów trzeciego świata. W dzisiejszych czasach większość przypadków świnki występuje wśród osób zaszczepionych, co ujawnia porażkę modelu opartego na szczepionkach. CDC po cichu zmieniło nawet definicję „szczepionki”, aby uwzględnić produkty, które nie zapobiegają infekcji ani przenoszeniu. Ten brak odpowiedzialności tworzy niepożądaną zachętę: zyski są prywatyzowane, podczas gdy ogromne koszty ludzkie związane z obrażeniami i zgonami są socjalizowane, ponoszone przez rodziny i przeciążony system opieki zdrowotnej. Jak zauważono w literaturze naukowej, doktryna odpowiedzialności karnej przedsiębiorstw często nie zapewnia „ochrony przed nadużyciami” niezbędnej do wymierzenia

sprawiedliwości, narażając społeczeństwo na niebezpieczeństwo.

Wniosek: droga naprzód – zdecentralizowana sprawiedliwość i suwerenność osobista

Wielki plan immunitetu korporacyjnego ujawnia fundamentalną prawdę: scentralizowane instytucje władzy – rządy, globalne sieci finansowe, przejęte agencje regulacyjne i korporacyjne media – są nieodwracalnie skorumpowane. Nie mogą one zapewnić sprawiedliwości i nie zapewnią jej. Dlatego droga naprzód nie polega na apelowaniu do tych zepsutych systemów, ale na budowaniu zdecentralizowanych alternatyw i odzyskiwaniu suwerenności osobistej.

Musimy ominąć skorumpowane instytucje poprzez osobiste przygotowanie, naturalne zdrowie i tworzenie sieci społecznościowych. Wspieranie uczciwych pieniędzy – fizycznego złota i srebra oraz prawdziwie zdecentralizowanej kryptowaluty – podważa struktury władzy banków centralnych, które finansują nadużycia korporacyjne. Budowanie zdecentralizowanych sieci informacji (takich jak Brighteon.social), handlu i wzajemnej pomocy tworzy odpowiedzialność i odporność poza kontrolą globalistów.

Zdrowie indywidualne jest pierwszą granicą tej wolności. Poprzez stosowanie odpowiedniego odżywiania, ziołolecznictwa i naturalnej odporności rezygnujemy z toksycznego modelu opieki zdrowotnej, który chroni odporność korporacyjną. Platformy takie jak BrightAnswers.ai i BrightLearn.ai zapewniają nieocenzurowaną wiedzę, która wspiera tę podróż. Rozwiązaniem jest wyeliminowanie skorumpowanych pośredników, od banku centralnego po kartel farmaceutyczny, poprzez przejęcie bezpośredniej odpowiedzialności za nasze zdrowie, bogactwo i bezpieczeństwo społeczności. W decentralizacji leży nasza sprawiedliwość, nasze zdrowie i nasza wolność.

Chińska cicha, twarda odpowiedź na porwanie Maduro przez Waszyngton

Samo to, że zachodnie media nie informują o imponującej odpowiedzi Chin na porwanie przez USA prezydenta Wenezueli Nicolása Maduro i jego żony, nie oznacza, że do niej nie doszło. Uważam, że poniższy artykuł opublikowany na RT (czyli Russia Today) jest szokujący:

> *Chiny zdecydowanie potępiły porwanie i naruszenie suwerenności Wenezueli. Bez wielkich gestów w stylu Trumpa czy Macrona, kraj ten podjął działania, ponieważ doszedł do wniosku, że Stany Zjednoczone wykorzystują kontrolę nad wenezuelską ropą jako narzędzie do ograniczenia obecności Chin w Ameryce Południowej i utrudnienia ich szybkiego, nieodwracalnego rozwoju.*
>
> *Zaledwie kilka godzin po ujawnieniu informacji o porwaniu prezydenta Nicolása Maduro Xi Jinping zwołał nadzwyczajne posiedzenie Stałego Komitetu Biura Politycznego, które trwało dokładnie 120 minut. Nie wydano żadnych komunikatów ani nie wysunięto żadnych dyplomatycznych gróźb, a jedynie zapadła cisza przed burzą, ponieważ spotkanie to uruchomiło coś, co chińscy stratedzy nazywają „zintegrowaną asymetryczną reakcją" na agresję wobec partnerów na półkuli zachodniej,*

przy czym Wenezuela jest punktem wyjścia dla Ameryki Łacińskiej w „podwórku Stanów Zjednoczonych”.

Pierwsza faza chińskiej reakcji rozpoczęła się o godz. 9:15 rano 4 stycznia, kiedy Ludowy Bank Chin dyskretnie ogłosił tymczasowe zawieszenie wszystkich transakcji w dolarach amerykańskich z firmami powiązanymi z sektorem obronnym USA. Boeing, Lockheed Martin, Raytheon i General Dynamics obudziły się z wiadomością, że wszystkie ich transakcje z Chinami zostały zamrożone bez uprzedzenia.

O godz. 11:43 tego samego dnia State Grid Corporation of China, która kontroluje największą na świecie sieć energetyczną, ogłosiła przegląd techniczny wszystkich swoich umów z amerykańskimi dostawcami sprzętu elektrycznego, sugerując, że Chiny odłączają się od amerykańskiej technologii.

O godz. 14:17 China National Petroleum Corporation, największa państwowa firma naftowa na świecie, ogłosiła strategiczną reorganizację swoich globalnych szlaków dostawczych. Oznacza to ponowne uruchomienie broni energetycznej, co z kolei oznacza zniesienie kontraktów na dostawy ropy do amerykańskich rafinerii o wartości 47 miliardów dolarów rocznie. Ropa ta, dostarczana wcześniej na wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych, została teraz przekierowana do Indii, Brazylii, Republiki Południowej Afryki i innych partnerów z globalnego Południa. Spowodowało to gwałtowny wzrost cen ropy o 23 procent w ciągu jednej sesji giełdowej. . . .

W innym pociągu China Ocean Shipping Company, która kontroluje około 40 procent globalnych zdolności transportu morskiego, przeprowadziła tak zwaną optymalizację tras operacyjnych, co oznacza, że chińskie statki towarowe zaczęły unikać korzystania z amerykańskich portów: Long Beach, Los Angeles, Nowy Jork i Miami, które są uzależnione od chińskiej logistyki morskiej w zakresie łańcuchów dostaw, nagle

> *straciły 35 procent normalnego ruchu kontenerowego – co było katastrofą dla Walmart, Amazon, Target i innych. Firmy te, które są uzależnione od chińskich statków w zakresie importu produktów wytwarzanych w Chinach do amerykańskich portów, w ciągu kilku godzin doświadczyły częściowego załamania swoich łańcuchów dostaw.*

Zakładam, że raport jest prawdziwy. Jeśli tak jest, to pokazuje, że Chiny są bardzo dobrze przygotowane do twardej gry z USA, zachowując jednocześnie spokojną fasadę. Jest jeszcze jeden akapit, którym chciałbym się podzielić:

> *Koronacja nastąpiła 5 stycznia, kiedy Pekin uruchomił broń finansową: chiński transgraniczny system płatności międzybankowych (CIPS) ogłosił, że rozszerzy swoją zdolność operacyjną, aby objąć wszelkie globalne transakcje, które kontrolowany przez Waszyngton system SWIFT chce ominąć. Oznacza to, że Chiny zapewniły światu w pełni funkcjonalną alternatywę dla zachodniego systemu finansowego. . . . Reakcja była natychmiastowa i ogromna: w ciągu pierwszych 48 godzin od uruchomienia systemu rozliczono transakcje o wartości 89 miliardów dolarów. Banki centralne z 34 krajów otworzyły rachunki operacyjne w chińskim systemie, co oznacza przyspieszenie procesu de-dolarizacji jednego z najważniejszych źródeł finansowania w Stanach Zjednoczonych.*

CIPS jest potencjalnie bardzo potężnym nowym narzędziem w infrastrukturze finansowej krajów BRICS, która rozwija się na naszych oczach. Fakt, że SWIFT opiera się na przestarzałej technologii – tj. przestarzałej w tym sensie, że nie jest cyfrowa i stanowi jedynie przestarzały, zamknięty system poczty elektronicznej, który był odpowiedni w latach 90., ale obecnie zostaje wyparty przez erę cyfrową.

Próba wykorzystania przez Stany Zjednoczone ceł jako politycznej broni do zmuszania innych krajów do zmiany swojej polityki umożliwia szybszy rozwój infrastruktury finansowej,

nad którą Stany Zjednoczone nie mają kontroli. Trump i jego dinozaurzy doradcy nadal żyją w złudnym przekonaniu, że Stany Zjednoczone i system rezerw dolarowych są niezastąpione. Istnieje kilka faktów, których większość Amerykanów nie jest w stanie pojąć: 1) coraz więcej krajów pozbywa się dolarów i kupuje metale szlachetne, prowadząc handel w swoich walutach, 2) Stany Zjednoczone są nadmiernie zadłużone, a ich dług wymyka się spod kontroli i nie ma szybkiego rozwiązania pozwalającego na reindustrializację kraju.

Hiszpańska opozycja oskarża rządową ‘mafię’ o zaniedbania – „Korupcja zabija”

Po drugim śmiertelnym wypadku kolejowym w Hiszpanii w ciągu zaledwie dwóch dni, lider hiszpańskiej prawicowej partii Vox opublikował na X wpis z przekazem, że „Korupcja zabija”.

Prawie 200 osób znajdowało się na pokładzie pociągu, który wykoleił się koło Adamuz, 370 km od Madrytu, wskutek czego dwa pierwsze wagony stoczyły się po zboczu. Jedna osoba zginęła, a 37 trafiło do szpitala, niektórzy z poważnymi obrażeniami.

Zaledwie dwa dni przed tym incydentem, w Hiszpanii miało miejsce najpoważniejsze wykolejenie pociągu wysokich prędkości, w którym zginęło prawie 40 osób, a wiele odniosło

rany.

Wiele osób obwinia hiszpański socjalistyczny rząd pod przewodnictwem Pedra Sáncheza z PSOE za niewystarczające inwestycje w infrastrukturę. Partia opozycyjna Vox wezwała do działania przeciwko, jej zdaniem, skorumpowanym praktykom, które pozostawiły kraj bez odpowiednich wydatków na infrastrukturę.

Santiago Abascal przyrzekł, że nie będzie milczał w tej sprawie: „Dla ofiar. Dla rannych. Dla zaginionych. Dla ich rodzin. Dla wszystkich Hiszpanów… …dla prawdy. Nie będę milczał!”

> *Por las víctimas. Por los heridos.*
> *Por los desaparecidos. Por sus familias. Por todos los españoles…*
>
> *…por la verdad.*
>
> *¡Yo no me callo!*
>
> *La corrupción mata. pic.twitter.com/voMSzeNUEm*
>
> *— Santiago Abascal □□ (@Santi_ABASCAL) January 21, 2026*

Ignacio Garriga z Vox również opublikował na X wpis, oskarżając rząd: „Kiedy w końcu przestaną obwiniać pecha i warunki pogodowe, żeby wziąć raz na zawsze odpowiedzialność? Nie tylko są mafią, która naraża życie Hiszpanów swoim fatalnym zarządzaniem, ale są także marnymi i godnymi pogardy”.

Rozszyfrowywanie „zewnętrznego uwarunkowania myślenia wewnętrznego” Trumpa w kwestii Iranu

Aby zrozumieć tło dzisiejszych wydarzeń w Iranie, musimy cofnąć się do tego, co w zeszłym lipcu cytowałem, mówiącego amerykańskiego komentatora i biografa Trumpa, Michaela Wolffa, o myśleniu Trumpa w związku z nadchodzącymi atakami na irańskie zakłady wzbogacania uranu w Fordow, Natanz i Isfahan:

> *Składałem wiele telefonów – więc myślę, że mam poczucie łuku, który doprowadził Trumpa tam, gdzie jesteśmy [z atakami na Iran]. Telefony są jednym z głównych sposobów, w jakie śledzę to, co myśli (używam słowa „myśli” luźno). Rozmawiam z ludźmi, z którymi Trump rozmawiał przez telefon. Mam na myśli, że całe wewnętrzne myślenie Trumpa jest zewnętrzne; i odbywa się w serii jego stałych telefonów. I to jest całkiem łatwe do naśladowania – ponieważ on mówi to samo wszystkim. Więc to ta stała runda powtórzeń….*
>
> *Więc, w zasadzie, kiedy Izraelczycy zaatakowali Iran [12 czerwca], bardzo się tym podekscytował – a jego telefony były powtórzeniem jednego tematu: Czy oni wygrają? Czy to jest zwycięzca? Czy to koniec gry? Oni [Izraelczycy] są tacy dobrzy! To naprawdę jest przebój.*

Zewnętrznie zainscenizowane zamieszki w Iranie z ostatnich

tygodni prawie całkowicie zniknęły – po tym, jak Iran zablokował połączenia międzynarodowe, przeciął międzynarodowe połączenia internetowe, a co najważniejsze, przerwał połączenia satelitarne Starlink. W ciągu ostatnich 70–80 godzin w żadnym irańskim mieście nie odnotowano zamieszek, rozruchów ani protestów. Nie ma nowych doniesień; raczej miały miejsce masowe demonstracje poparcia dla Państwa. Krążące nagrania są w większości stare i, jak doniesiono, rozpowszechniane z dwóch głównych ośrodków poza Iranem.

Wpływ odcięcia protestujących od ich zewnętrznych kontrolerów był natychmiastowy – i podkreśla, że zamieszki nigdy nie były organiczne; ale zaplanowane długo wcześniej. Stłumienie skrajnej przemocy stosowanej przez napływ dobrze wyszkolonych uczestników zamieszek, wraz z aresztowaniem prowodyrów, odcięło główny filar tej iteracji strategii zmiany reżimu USA-Izrael.

Strategia CIA-Mossad opierała się na serii zaplanowanych niespodzianek zaprojektowanych, aby zszokować Iran i zdezorientować go.

Niespodzianka początkowo zadziałała przy ataku USA-Izrael na Iran z 13 czerwca. „Szok” opierał się na sieci tajnych agentów infiltrowanych przez Mossad do Iranu przez długi okres czasu. Te tajne małe zespoły były w stanie wyrządzić znaczne szkody irańskiej krótkiego zasięgu obronie przeciwlotniczej, używając przemyconych małych dronów i pocisków przeciwpancernych Spike.

Ten sabotaż wewnątrz kraju miał być krokiem milowym do izraelskiego wyzwania dla pełnej irańskiej „parasolowej” obrony przeciwlotniczej. Dla IRGC ataki wydawały się pojawiać znikąd. Wywołały szok i zmusiły irańską obronę przeciwlotniczą IRGC do przejścia w postawę ochronną, dopóki nie były w stanie zrozumieć i zidentyfikować pochodzenia ataku. Mobilne systemy radarowe zostały więc rozkazane wycofać się do ogromnej sieci tuneli Iranu dla bezpieczeństwa.

Aktywacja trzeciego wszechobejmującego parasola obrony przeciwlotniczej nie mogła bezpiecznie przebiegać, dopóki zagrożenie dla tych mobilnych zasobów radarowych nie zostało usunięte.

Ten początkowy sabotaż pozwolił Izraelowi zaangażować się z irańskim zintegrowanym systemem obrony przeciwlotniczej, który, będąc nadal w postawie ochronnej, działał z mniejszą wydajnością. W tym momencie Izrael wkroczył do konfliktu używając powietrznie wystrzeliwanych rakiet aero-balistycznych wystrzeliwanych z pozycji poza irańską przestrzenią powietrzną.

Jako szybki środek zaradczy, połączenie internetowe irańskiej sieci telefonii komórkowej zostało dezaktywowane, aby przeciąć łącze do ukrytych operatorów przekazujących dane celownicze do lokalnych stanowisk startowych dronów, poprzez irańską sieć telefonii komórkowej.

Atak z 13 czerwca – oparty na założeniu zawalenia się, jak mówiono, „domu z kart" irańskiego Państwa – zawiódł, ale następnie doprowadził do „12-dniowej wojny" – która również zawiodła. Izrael został zmuszony poprosić Trumpa o wynegocjowanie zawieszenia broni po czterech dniach wielokrotnych irańskich ataków rakietowych.

Kolejny etap projektu „zmiany reżimu" USA-Izrael miał wyraźnie inny schemat – zakorzeniony w starej „książce zagrań" mającej na celu gromadzenie i podżeganie tłumów oraz wywoływanie skrajnej przemocy. Rozpoczął się 28 grudnia 2025 roku i zbiegł się ze spotkaniem Netanjahu z Trumpem w Mar-a-Lago. Krótka sprzedaż riala (prawdopodobnie zaaranżowana z Dubaju) załamała wartość waluty o 30–40 procent.

Dewaluacja zagroziła interesom kupców (Bazaru). Zrozumiałe, że protestowali. (Irańska gospodarka nie była dobrze zarządzana od kilku lat, co dodawało ich gniewu). Młodzi Irańczycy również czuli, że to słabe zarządzanie gospodarcze wypchnęło

ich z klasy średniej w kierunku względnego ubóstwa. Spadek wartości riala był powszechnie odczuwany.

Bazaaryci protestowali przeciwko nagłemu wywróceniu status quo ekonomicznego, ale służyli jako zaczep dla USA i Izraela do propagandowego wykorzystania szerszych pretensji.

„Niespodzianką” w tym rozdziale książki zagrań Zmiany Reżimu było włączenie zawodowych uczestników zamieszek do lokalizacji kierowanych przez ich zewnętrznych kontrolerów.

Modus operandi polegał na tym, że uzbrojeni powstańcy gromadzili się w jakiejś często uczęszczanej okolicy miejskiej, zwykle w małym mieście; wybierali przypadkowego przechodnia, a mężczyźni w grupie bili go dotkliwie, podczas gdy kobiety filmowały i krzyczały do gromadzącego się tłumu, aby ich koledzy „zabili go; spalili go”.

Tłum, nie rozumiejąc, staje się podgrzany i gwałtowny. Przybywa policja, po czym zazwyczaj z podwyższonego miejsca nad tłumem oddawane są strzały w stronę policji lub sił bezpieczeństwa. Ci ostatni oddają strzały, i nie wiedząc, skąd padły strzały, zabijają uzbrojonych „protestujących” i członków publicznych. W ten sposób tworzony jest gwałtowny zamieszek.

Techniki są skuteczne i profesjonalne. Były stosowane wielokrotnie w innych krajach.

Irański środek zaradczy był dwojaki: Po pierwsze, dzięki tureckiemu wsparciu wywiadowczemu wielu uzbrojonych kurdyjskich bojowników (szkolonych i uzbrojonych przez USA i Izrael) zostało zabitych lub aresztowanych, gdy przekraczali granicę do przeważających kurdyjskich obszarów mniejszościowych Iranu, przybywając z Syrii i Erbilu.

Zmieniającym grę, jednak, było przecięcie połączeń Starlink do szacowanych 40 000 terminali satelitarnych, które zostały przemycone do Iranu (najprawdopodobniej przez zachodnie

organizacje pozarządowe).

Zachodnie służby wywiadowcze wierzyły, że Starlink jest niemożliwy do zagłuszania – stąd jego podstawowa pozycja w zestawie narzędzi Zmiany Reżimu.

Odciecie Starlink odwróciło sytuację. Zamieszki zniknęły. I Państwo odbiło. Nie było dezercji z armii, IRGC ani Basij. Państwo pozostaje nienaruszone, a jego obrona wzmocniona.

Więc co dalej? Co może zrobić Trump? Jego rozważana interwencja była oparta na narracji, że „reżim masakrował ludność", wśród „rzek krwi". To się nie stało. Zamiast tego miały miejsce masowe demonstracje poparcia dla Republiki.

Cóż, Michael Wolff znów dzwonił do swoich źródeł w Białym Domu – „Więc, wróciłem do ludzi, z którymi rozmawiam w Białym Domu, żeby to ponownie odwiedzić".

Wolff opowiada, że pomysł nowej rundy uderzeń na Iran wydawał się jego interlokutorom zakorzenić późnym latem, wczesną jesienią. Punktem wyjścia było to, że Trump pozostaje „zachwycony" tym, jak jego czerwcowy atak na irańskie zakłady wzbogacania uranu się udał: „To się udało; naprawdę się udało", powtarza Trump.

Ale do jesieni Trump zaczął przyznawać, że stoi przed trudną walką w wyborach środkowych. Zaczął mówić: „jeśli przegramy [Izbę], możemy być skończeni; skończeni; skończeni." A Trump kontynuował – z pewną niemal samoświadomością – mówi Wolff, wymieniając problemy, jakie „oni" mają, którymi są [brak] „pracy, ten gówno Epstein i te filmy ICE, nad którymi wszyscy płaczą." Trump w tych rozmowach sugeruje, że Republikanie mogą nawet przegrać Senat, w którym to przypadku, „Wracam do Sądu, co nie będzie ładne."

Dzień przed atakiem na zakłady wzbogacania w czerwcu 2025, Trump – w wglądzie w jego sposób myślenia podczas rozmów z kumplami – ciągle powtarzał: „Jeśli to zrobimy, musi być

idealne. Musi być „zwycięskie”. Musi wyglądać idealnie. Nikt nie umiera.”

Trump powtarzał interlokutorom: „Wchodzimy 'in-boom-out’: Wielki Dzień. Chcemy wielkiego dnia. Chcemy [czekajcie na to, mówi Wolff] idealnej wojny.” A potem, znikąd, po ataku w czerwcu, Trump ogłosił zawieszenie broni, co Wolff sugeruje jako „Trump kończący swoją idealną wojnę.”

Skrajna przemoc stosowana przez uczestników zamieszek wobec irańskiej policji i urzędników bezpieczeństwa (aż do szczytu 9 stycznia 2026); palenie banków; autobusów, bibliotek i grabież meczetów, najprawdopodobniej została wymyślona przez zachodnie służby wywiadowcze, aby pokazać rozpadające się, rozkładające się państwo, które w agonii śmierci zabijało własnych ludzi.

To prawdopodobnie – w koordynacji z Izraelem – było przedstawiane Trumpowi jako „idealne” wprowadzenie do „scenariusza wenezuelskiego typu”: Idziemy po dekapitację, 'in-boom-out”.

Trump w tym tygodniu powiedział swoim doradcom (po raz drugi), donosi Wolff, że chce „wyróżniającej się rzeczy; całej wielkiej sprawy – wszystkie nagłówki. Musi dobrze 'grać’.” Pomimo że zamieszki zostały rozwiane, nadal nalega na gwarancję od swojego zespołu 'zwycięstwa’ w jakichkolwiek działaniach podjętych.

Ale gdzie znaleźć scenariusz „in-boom-out”? Zamieszki ustały. Po ataku z 12 czerwca 2025 i porwaniu Maduro, Teheran aż za dobrze zdaje sobie sprawę z obsesji Waszyngtonu na punkcie dekapitacji.

Więc co może zrobić Trump? Zbombardować irańskie budynki instytucjonalne, jak siedziba IRGC? Iran prawie na pewno odpowie. Groził odpowiedzią poprzez uderzenie w amerykańskie bazy w całym regionie. W takiej sytuacji autoryzowany przez Trumpa atak może w ogóle nie wyglądać na „wielki wygrany interes”.

Może Trump pozostanie przy mniejszym „zwycięstwie”: „Mamy wielki kij,” kontynuuje mówienie. „Nikt nie wie, czy go użyję. Wprowadzamy wszystkich w osłupienie!”